

# Rebelianci Czadu zapowiadają walkę z zagranicznymi wojskami

#Strategia i polityka 30 listopada 2007

**Mahamat Hassane Boulmaje, rzecznik Związku Sił Demokratycznych i Postępowych (UFDD) oświadczył, że jego ugrupowanie znalazło się w piątek w stanie wojny z siłami francuskim i wszystkim innym zagranicznymi wojskami w tym kraju. Tymczasem już na przełomie roku ma rozpocząć się w tym kraju operacja pokojowa sił UE.**

Będzie tam służyć ponad 4 tys. żołnierzy, w tym 350 Polaków.

UFDD, największe w Czadzie ugrupowanie rebelianckie, pod dowództwem generała Mahamata Nouriego, działa głównie we wschodniej części kraju, a więc tam, gdzie ma być prowadzona misja UE, zmierzająca do ochrony i zabezpieczenia transportu pomocy humanitarnej dla 400 tysięcy uchodźców sudańskiego Darfuru i samych mieszkańców Czadu, którzy utracili dach nad głową.

W ciągu weekendu doszło w tym rejonie - dokładnie 150 km na północny wschód od miasta Abeche - do ciężkich walk z siłami rządowymi. Tym samym załamało się podpisane miesiąc temu porozumienie o zawieszeniu broni. Obie strony potwierdzają, że w starciach zginęły setki bojowników.

Zdaniem rebeliantów, w czasie walk aktywnie po stronie wojsk rządowych wystąpiły francuskie samoloty bojowe, które miały prowadzić rozpoznanie ich stanowisk (w Czadzie stacjonuje ok. 1300 żołnierzy francuskich, w tym obsługa i zabezpieczenie eskadry lotnictwa, dysponującego m.in. samolotami Mirage 2000, które kontrolują centralne rejony czarnej Afryki). Później do ataku przystąpiły śmigłowce rządowe, które zmusiły rebeliantów do wycofania się. UFDD oskarżyło na tej podstawie Francję o dyplomatyczne, strategiczne i logistyczne wsparcie prezydenta Czadu Idrissa Deby'ego. To wrogi akt i zostanie za taki uznany, napisało ugrupowanie w swym oświadczeniu. Rebelianci wystosowali także apel do obywateli o mobilizację przeciw Francji, określanej jako mocarstwo neokolonialne.

W ten sposób wojska UE, które mają działać w Czadzie na mocy mandatu ONZ, mogą spotkać się z otwartą wrogością. Sprawa nie koncentruje się bowiem wyłącznie wokół losu uchodźców. Po pierwsze, Francja - chroniąc swoich obywateli w tym kraju i interesy w regionie - niemal otwarcie wspiera rząd w N`Djamenie (szkolenie sił zbrojnych, oficjalnie do misji pokojowych), przez co misja krajów UE, składająca się głównie z żołnierzy francuskich, już na wstępie może być oskarżana o brak bezstronności. Po drugie, można ją łączyć z faktem, że od 2003 na południu Czadu

rozpoczęto wydobywanie ropy naftowej, w co zaangażowały się zagraniczne koncerny petrochemiczne (ExxonMobil, Petronas, Chevron). Wreszcie, plany objęcia ochroną obozów uchodźców na zachodzie kraju implikują chęć uszczelnienia granicy z Sudanem. Tymczasem to właśnie stamtąd dopływa broń i zaopatrzenia dla UFDD. W takim wypadku interesy sił pokojowych i prezydenta Czadu Idrissa Deby'ego pokrywają się, stojąc w całkowitej sprzeczności z interesami rebeliantów generała Mahamata Nouriego.

Jeżeli nie dojdzie wcześniej do politycznego porozumienia, misja w Czadzie może być narażona na ryzyko poważnych starć.

Będzie tam służyć ponad 4 tys. żołnierzy, w tym 350 Polaków.

UFDD, największe w Czadzie ugrupowanie rebelianckie, pod dowództwem generała Mahamata Nouriego, działa głównie we wschodniej części kraju, a więc tam, gdzie ma być prowadzona misja UE, zmierzająca do ochrony i zabezpieczenia transportu pomocy humanitarnej dla 400 tysięcy uchodźców sudańskiego Darfuru i samych mieszkańców Czadu, którzy utracili dach nad głową.

W ciągu weekendu doszło w tym rejonie - dokładnie 150 km na północny wschód od miasta Abeche - do ciężkich walk z siłami rządowymi. Tym samym załamało się podpisane miesiąc temu porozumienie o zawieszeniu broni. Obie strony potwierdzają, że w starciach zginęły setki bojowników.

Zdaniem rebeliantów, w czasie walk aktywnie po stronie wojsk rządowych wystąpiły francuskie samoloty bojowe, które miały prowadzić rozpoznanie ich stanowisk (w Czadzie stacjonuje ok. 1300 żołnierzy francuskich, w tym obsługa i zabezpieczenie eskadry lotnictwa, dysponującego m.in. samolotami Mirage 2000, które kontrolują centralne rejony czarnej Afryki). Później do ataku przystąpiły śmigłowce rządowe, które zmusiły rebeliantów do wycofania się. UFDD oskarżyło na tej podstawie Francję o dyplomatyczne, strategiczne i logistyczne wsparcie prezydenta Czadu Idrissa Deby'ego. To wrogi akt i zostanie za taki uznany, napisało ugrupowanie w swym oświadczeniu. Rebelianci wystosowali także apel do obywateli o mobilizację przeciw Francji, określanej jako mocarstwo neokolonialne.

W ten sposób wojska UE, które mają działać w Czadzie na mocy mandatu ONZ, mogą spotkać się z otwartą wrogością. Sprawa nie koncentruje się bowiem wyłącznie wokół losu uchodźców. Po pierwsze, Francja - chroniąc swoich obywateli w tym kraju i interesy w regionie - niemal otwarcie wspiera rząd w N`Djamenie (szkolenie sił zbrojnych, oficjalnie do misji pokojowych), przez co misja krajów UE, składająca się głównie z żołnierzy francuskich, już na wstępie może być oskarżana o brak bezstronności. Po drugie, można ją łączyć z faktem, że od 2003 na południu Czadu

rozpoczęto wydobywanie ropy naftowej, w co zaangażowały się zagraniczne koncerny petrochemiczne (ExxonMobil, Petronas, Chevron). Wreszcie, plany objęcia ochroną obozów uchodźców na zachodzie kraju implikują chęć uszczelnienia granicy z Sudanem. Tymczasem to właśnie stamtąd dopływa broń i zaopatrzenia dla UFDD. W takim wypadku interesy sił pokojowych i prezydenta Czadu Idrissa Deby'ego pokrywają się, stojąc w całkowitej sprzeczności z interesami rebeliantów generała Mahamata Nouriego.

Jeżeli nie dojdzie wcześniej do politycznego porozumienia, misja w Czadzie może być narażona na ryzyko poważnych starć.

---

© Wszelkie prawa zastrzeżone, 2007-2026 Altair Agencja Lotnicza Sp. z o. o